Nr. 1. Stryj, dnia 1. grudnia 1904. Rok III.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Sprawozdanie.

(Ciąg dalszy).

Z początkiem listopada b. r. doniesiono nam, że sprawa organistów źle stoi w Sejmie. Wydział krajowy przedkładając Sejmowi swój projekt, poczynił uwagi, wskazując swoje uchwały z roku 1899, powstałe jak widać wskutek zapatrywania opartego na przekonaniach ówczas wypowiedzianych przez nie życzliwych nam ludzi. Duch ks. Korzeniowskiego tłucze się po biurach Wydz. krajowego, który drzemał w Dep. II. do tej pory. To było powodem różnorodności zapatrywań większej liczby posłów, poczem opinia stawała po stronie projektu Wydziału kraj.

Referat wypracowany ze znajomością rzeczy, zbliżający się najbardziej do naszych postulatów, poszedł do kosza, bo nie znalazł poparcia.

Projekt Najprzew. Konsystorza, przedłożony przez ręce ks. Wilczkiewicza, poszedł *„ad acta“* zaczem zresztą ani jeden organista łzy nie uronił.

Mówiono o odroczeniu naszej sprawy na rok. Poszliśmy więc w deputacyi do posłów polskich i ruskich prosząc o załatwienie naszej sprawy w tym roku. Posłowie przyrzekli nam poparcie, a że większość była po stronie Wydziału kraj. powstała uchwała, mocą której ks. proboszczowie dostaną 400 kor. rocznie: na utrzymanie organisty względnie dyaka 200 kor., a resztę na potrzeby liturgiczne.

Wszystkie dochody organistowskie z jakiegokolwiek źródła pochodzące i dotychczasowe pensye organistów, mają zostać jak dotąd, a kwota 200 kor. rocznie będzie tylko dodatkiem.

Chociaż tak skromna kwota jest zdobyczą i powinna nam być zachętą do dalszej pracy. Mamy wywalczyć sobie odpowiednie pensye, ustalenie posad i zabezpieczenie na starość i na czas nieudolności do pracy.

Klucz do rozwiązania tej zagadki mamy — zechciejcież Koledzy organizując się pomagać nam materyalnie, a wywalczymy sobie nie tylko na sól, lecz i na chleb.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Po takich uczniach jak ich opisałem w poprzednim Nrze, trudno się spodziewać jakiejkolwiek reformy muzyki to też żółwim krokiem reforma ta postępowała i do tego czasu postępować nie myśli. Nie wspominam tu o reformie jaką wprowadzą organiści zrekrutowani z wyżej wspomnianych uczniów, gdyż tę raczej **deformą** czyli upadkiem śpiewu i muzyki kościelnej nazwać by można. Może jednak po zdolniejszych i kilku prawdziwie uzdolnionych coś spodziewać się należy? Niestety — i ci nic nie zdziałają, ale to już nie ich wina, tylko księży, którzy im przeciwdziałają; wina i Towarzystwa, które nie może wpłynąć na księży i przekonać ich o potrzebie reformy.

Nie koresponduję z kolegami, bo nawet nie wiem o wszystkich gdzie się znajdują, jednak wiem, iż jeden z Kolegów zniechęcony zakazem proboszczowem prowadzenia chóru kilkugłosowego, usunął się z posady udając się do finansów. Inny dał się nakłonić księdzu do tego stopnia, że jak sam mi powiedział „jak mi ksiądz każe grać marsza choćby podczas podniesienia, to będę grał co mi to szkodzi?“ Drudzy reformują śpiew, ale według wskazówek proboszcza, to znaczy: co głowa to rozum. Mnie też zdażył się taki wypadek:

para młodych ludzi klęczy u stóp ołtarza czekając na Sakrament małżeństwa, otworzyłem więc śpiewnik dyecezyalny i wyszukałem *Veni Creator*, ks. proboszcz wypadając z zakrystyi intonuje tenże hymn, gram więc ciąg dalszy, lecz obejrzawszy się ku ołtarzowi zauważyłem, iż ksiądz robi ruch głową i rękami wyrażając niezadowolenie. Przerwałem więc, myślę iż za wiele gram za te pieniądze, które złożyli proboszczowi, nie znałem jeszcze ludzi czy to bogaci czy ubodzy, więc nie wiedziałem ile potrzeba zwrotek hymnu. Bo zasada jest taka, kto ubogi i na małem przyzwyczajony przestawać, to i darów Ducha św. wystarczy mu dwa, najwyżej trzy, a tylko bogatemu wszystkie się należą.

W tym wypadku rozchodziło się o co innego, śpiewałem melodyą gregoryańską tę prawdziwie szczytną i natchnioną, ksiądz zaś chciał by śpiewać z ozdobnikami i według swej melodyi zaintonował poraz drugi, gdy jednak i tym razem usłyszał melodyę gregoryańską, znów okazał niezadowolenie, a gdym powtórnie przestał, zaintonował poraz trzeci, jednakże byłem nie poprawny i śpiewałem po swojemu, a raczej w duchu kościoła.

Tu odniosłem zwycięstwo, za to po ślubie w zakrystyi musiałem za tę śmiałość gorżko odpokutować: kazał mi bowiem wyszukać ten hymn w kancyonale, a gdy otworzyłem książkę we właściwem miejscu, ksiądz daje mi lekcyę śpiewu wyjaśniając, że jak nuta leży wyżej to i głos podnosi się wyżej, tyle bowiem posiadał wiadomości z tej dziedziny nauki o interwalach nie miał najmniejszego pojęcia. To też bez wahania intonował mi kilkakrotnie, podkładając zgłoskę *Ve-* pod trzy nuty t. j. tonikę i dwie następujące po sobie wielkie sekundy postępując do góry, co uczyniło wielką tercyę, idąc za własnym głosem, kierował palcem po nutach nadając większej pewności swemu twierdzeniu wobec gapiącej się drużyny weselnej. Lekcya ta jednak nic nie zmieniła w mej głowie, a tem mniej w kancyonale, gdzie na zawsze pozostała tylko wielka sekunda postępująca do góry wraz ze zgłoską *-ni*. Moje jednak twierdzenie było niczem w porównaniu do jego dowodu, iż on dobrze śpiewa „bo tak nawet na Wawelu śpiewają"(!) Tak więc zeszpeciwszy i pokaleczywszy tę cudowną melodyę różnemi dodatkami i ozdobnikami odebrano cały urok i potęgę temu iście Boskiemu hymnowi.

Po dwu tygodniach opuściłem tę posadę, by nie pozwolić sobie drażnić uszu tak ślamazarnemi śpiewami proboszcza, który dwa dni przed tem chwalił mię wobec kilku parafian podziwiających to, iż gdy ich zapytałem jak śpiewają Nieszpory, a oni zanucili, zaraz to napisałem nutami i według tego grałem by nie było dysharmonii, to przechodziło ich pojęcie. Przyznał mi również, że *Responsoria* w Boże Ciało dobrze śpiewałem jak on sobie z seminaryum przypomina. Umiałem więc śpiew gregoryański, tylko jedno *Veni Creator* nie umiałem, bo na Wawelu inaczej śpiewają. Z tego widać, że gdyby katedry dawały dobry przykład, gdyby klerycy już z katedry nauczyli się śpiewu, to do upadku takiego nie byłoby doszło, ale stamtąd płynęło zepsucie muz. kośc. zwłaszcza dawniej, jak mi opowiadał jeden starszy ksiądz, że „jak zagrał organista katedralny w Tarnowie (ś. p. Filusiński) prefacyą, to aż się serce radowało, a jak wyciął marsza po ślubie to aż się skakać chciało, a gdy przyszedł okres Bożego Narodzenia, jak zaczął przygrywać „Hej bracia czy śpicie" lub „Mesyasz przyszedł" to zdawało się, że człek na godach w Kanie sobie używa". Jeżeli duchowieństwo na takich wzorach się kształciło, to nic dziwnego, że smak do poważnych melodyj i z duchem kościoła zgodnej muzyki kościelnej utraciło, a lubuje się w muzyce świeckiej, która i w kościele rznie świeckie kawałki, bo o kościelnych nie ma nawet pojęcia.

Czytałem raz w gazecie zażalenie na muzykantów, którzy w kościele wykonywali coś jakby: rach-ciach! Zaraz zjawił się obrońca, że wykonali wprawdzie marsz ale odmiennej od „rach-ciach" natury, a więc nie kijem go tylko pałką. A często księża zwłaszcza młodzi wikarzy stwarzają takie muzyki, dla przypodobania się ludowi, wiedząc w jaka strunę uderzyć, ale nie dla chwały Bożej, a że lubią takie szopki i proboszczowie, ba nawet prefekci dekanalni Tow. św. Wojciecha to najlepszy dowód, iż na takie muzyki nie urządzają polowania, które skwapliwie urządzają na zwierzynę, chociaż to do nich nie należy, a nawet zostało im wzbronione.

Co do mnie to sam taką muzykę i wszelkie nadużycia tępię, co nawet łatwo mi przychodzi, ale wszystkie moje twierdzenia muszę chórzystom udowodnić pisemnie, pismo takie przeszedłszy z rąk do rąk kładzie koniec wszelkim wątpliwościom: Niedziele po Świątkach oznacza czas pielgrzymki naszej doczesnej na ziemi. Niedziela XII jest środkową w tym okresie oznacza pełnię życia naszego, wiek dojrzały. Co spotkało w dzisiejszej Ewangelii pielgrzyma idącego z Jeruzalem do Jerycha, to spotyka każdego z nas w tej pielgrzymce życia. Tamtego napadli zbójcy, a poraniwszy go okropnie na pół żywego odeszli. Takiemi zbójcami dla nas są grzechy, które duszę naszą ranią i odbierają jej życie łaski, iż człowiek ma imię, że żyje, ale jest umarły jak pisze Jan św. w Apokalipsie. Dlatego to gdy nas zbójcy t. j. okazuje do grzechu otaczają i pokusy się zbliżają winniśmy wołać pomocy miłosiernego Samarytanina o ratune,k słowy Psalmu 69 jak woła kościół w dzisiejszym Introicie: *Deus in adjutorium meum intende*... Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj: Panie ku ratunkowi memu pospiesz się: niechaj będą zawstydzeni i pohańbieni nieprzyjaciele moi. którzy szukają duszy mojej. Niech się obrócą na wstecz, a niech się zawstydzą, którzy mi chcą złego". W tenże sposób tłumaczę im Graduał, Offertoryum i Komunio, wyjaśniając wzajemny stosunek i łączność. Podobnie objaśniam stosownie każde święto, przyczynę i czas jego ustanowienia, oraz tekst przeznaczony do śpiewu t. j. *Introit*, *Graduał* i t. d.

Śpiewacy poznawszy, iż „*Deum in adjutorium*" nie tylko ksiądz przed Nieszporami, ale i oni w czasie Mszy dzisiejszej winni śpiewać, że Psalmy nie tylko w Nieszpór ale wchodzą w skład Mszy św. wzniecają żal do księży, iż do tego stopnia doprowadzili upadek

śpiewu, że nikt nie zna tych wzniosłych, a świętych tekstów, a tem mniej ich melodyj. A gdy im następnie wskażę melodyę do tej błagalnej modlitwy o ratunek, wtedy przyznać muszą, iż znajdują się w trudnej pielgrzymce po łez dolinie, wszelki inny śpiew, inną muzykę muszą uznać za nonsens, wśród takich okoliczności. Taka jedna lekcya więcej dokona niż piętnastoletnia działalność Tow. św. Wojciecha.

(C. d. n.).

Sprawozdanie

Komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektami ustawy zmieniających niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 15. sierpnia 1866. Nr. 28. dz. u. kr. w brzmieniu ustanowionem ustawą z dnia 16. kwietnia 1896. Nr. 25. dz. u. kr. dotyczące kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież dostarczania przyrządów i sprzętów kościelnych.

Wysoki Sejmie!

Wydział kraj. przedłożył w dwu sprawozdaniach, a mianowicie z daty Lwów, dnia 18. sierpnia 1904 i z daty Lwów, 30. września 1904 dwa projekta ustaw zmieniających postanowienia ustawy kraj. z dnia 15. sierpnia 1866. Nr. 28. dz. u. kr. w brzmieniu ustanowionem ustawą z dnia 16. kwietnia 1896. Nr. 25. dz. u. kr. dotyczące kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, dostarczania przyrządów i sprzętów kościelnych, oraz pokrywania wydatków połączonych z odprawianiem liturgii i utrzymywaniem sług kościelnych.

Otóż Komisya prawnicza nie chcąc mnożyć nowych ustaw zmieniających jedną i tę samą ustawę, uważa za odpowiednie, aby objąć obydwa projekta ustawy jedną ustawą, którą poniżej ·/. załącza i dla tej przyczyny przedkłada niniejszem jedno sprawozdanie co do obydwu sprawozdań Wydziału kraj.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z dnia 18. sierpnia 1904 dotyczy projektu ustawy zmieniającej postanowienie § 12. ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25. Dz. u. kr., którym unormowano wysokość kwoty ryczałtowej, jaką paroch ma otrzymywać od parafian na pokryc.e wydatków połączonych z odprawieniem liturgii i utrzymywaniem sług kościelnych. Wydział kraj. przystąpił do ułożenia tego projektu wskutek uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 18. września 1903., którą polecono Wydziałowi kraj., aby wniósł nowelę do ustawy z 16. kwietnia 1896., zmieniającej brzmienie § 12. tejże ustawy w tym kierunku, aby tamże było postanowionem, jak wysokie ma być roczne utrzymanie sług kościelnych i żeby ryczałt w tym paragrafie ustanowiony, był podwyższonym.

Wedle projektu ustawy przez Wydział kraj. przedłożonego, miałby paroch otrzymać od parafian na pokrycie wydatków połączonych z odprawianiem liturgii i utrzymaniem sług kościelnych, o ile wydatki te nie dadzą się pokryć ze źródeł oznaczonych w § 1. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866. Nr. 38. dz. u. p. i w § 2. ustawy z dnia 16. kwietnia 1896. Nr. 25. dz. u. kr., kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem wykazanem w powołanych postanowieniach, nie może przenosić rocznie kwoty 400 K. i że ta kwota służyć ma w pierwszym rzędzie na uzupełnienie wynagrodzenia organisty a względnie dyaka do minimalnej kwoty 200 K. rocznie, ewentualnie na całkowite pokrycie tego wynagrodzenia, jeśliby oni we wspomnianych właśnie źródłach nawet częściowego pokrycia nie mieli.

Projekt ten zakomunikowano wszystkim Konsystorzom w kraju, z prośbą o objawienie swego zdania, lecz żadna z odpowiedzi nie jest stanowczo dla projektu przychylną; przeważna opinia Konsystorzów oświadczyła się za tem, aby sprawę utrzymania organistów i dyaków oddzielić od wydatków liturgicznych i na utrzymanie innych sług kościelnych i wyłączyć ten wydatek wyraźnie z ryczałtu w § 12. ustanowionego. Wydział Tow. wzajemnej pomocy dyaków cerkiewnych gr.-kat. dyecezyi stanisławowskiej, krajowy Komitet organistów i inne Komitety dyaków i organistów żądają w rozlicznyeh petycyach zupełnego uregulowania ich położenia, ustalenia pensyi w wyższej kwocie i ściąganie przyznanych należytości w ten sam sposób, jak podatki państwowe. Wydział kraj. przedkładając niniejszy projekt ustawy, zastrzega się, iż spełnia tylko wyraźne polecenie Wysokiego Sejmu, lecz nie zmienił swego przekonania wyłuszczonego w sprawozdaniu z czynności za czas od 15. listopada 1899. do 31. grudnia 1900. (Dep. II. str. 37.). W sprawozdaniu tem odradza Wydział z zasadniczych względów, aby Wysoki Sejm w drodze ustawodawczej oznaczał wysokość wynagrodzenia organistów i dyaków, które powinno się stosować do rozmiarów pracy i być zależnem od dobrowolnej umowy interesowanych.

Rozpoznawszy projekt ustawy Wydziału kraj., jest Komisya zdania, iż skoro dziś obowiązująca ustawa konkurencyjna nie uznaje organistów i dyaków jako funkcyonaryuszów kościoła, względnie cerkwi, a tylko ogółem normuje wynagrodzenie dla sług kościoła, a nadto gdy stosunek parocha do organisty, względnie dyaka, jest stosunkiem prywatno-prawnym, a Sejm, jako taki, nie ma kompetencyi do unormowania stosunku prywatnoprawnego, przeto nie można wprowadzić do noweli ustawy konkurencyjnej organistów i dyaków w charakterze funkcyonaryuszów kościoła, względnie cerkwi i nie można tem samem unormować dla nich ustawniczo wysokości wynagrodzenia.

Natomiast chcąc umożliwić parochom spełnienie słusznych wymagań organistów i dyaków, przedkłada Komisya prawnicza Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia tylko pierwszą część projektowanej ustawy, którą kwota ryczałtowa na pokrycie potrzeb połączonych z odprawianiem liturgii i utrzymaniem sług kościelnych przez parafian parochowi uiszczana, z kwoty dotychczasowej 200 K. do kwoty 400 K. się podwyższa.

W ten sposób będzie zadośćuczynionem potrzebie organistów i dyaków, gdyż nie ulega wątpliwości, iż tak duszpasterstwo, jak i ordynaryaty wpłyną na to, aby słudzy kościelni, jakoto organiści i dyacy z podwyższonego ryczałtu wynagrodzeni zostali.

Załatwiając drugie sprawozdanie Wydziału kraj. dotyczące projektu noweli ograniczającej konkurencyę parafian kościoła filialnego na rzecz kościoła macierzystego, Komisya prawnicza godzi się w zasadzie na przedłożony projekt ustawy, wprowadzając jedynie zmiauy stylistyczne uchylające, zachodzące wątpliwości w odnośnych postanowieniach.

Komisya wnosi nadto na częściową zmianę projektowanej treści § 13. o tyle, iż proponuje, aby filialiści z reguły nie brali udziału w wyborze Komitetu kościoła macieżystego, oprócz wypadku, gdyby wydatki miały obciążyć również parafian kościołów filialnych. W myśl zmiany powyższej miałby Komitet parafialny trzech zaczłonków z wyboru parafian kościoła macierzystego i jednego członka wybranego przez parafian filialnych, który będzie brać udział w obradach Komitetu w wypadkach wyżej określonygo.

Na podstawie naprowadzonych uwag wnosi Komisya prawnicza:

Wysoki Sejm zechce uchwalić załączony ./. projekt ustawy.

Przez załatwienie powyższych sprawozdań Wydziału kraj. zostają również załatwione petycye l. 328, 424, 430, 829, 1012, 1061, 1189, 1540, 1665, 1691, 1757, 1781, 1810 i 1815.

Przewodniczący: **Dr. Wł. Czaykowski.**

Sprawozdawca: **Schätzel.**

Tyle Wydział kraj. przez usta niektórych członków komisyi prawniczej. — Cały ten wywód zdradza nieświadomość rzeczy i jest sprzecznym z samym sobą!

Kościół nie jest obszarem dworskim, ani propinacyą, — proboszcz nie jest obszarnikiem, dzierżawcą, ani propinatorem, — organista nie jest prywatnym oficyalistą, ani „buchalterem.“

Stosunek prywatno-prawny może zachodzić między osobami, pracującemi u chlebodawców lub w intytucyach prywatnych. Kościół jest instytucyą publiczną, a ustawa uznając proboszcza, względnie duchownego, powinna uznać organistę! Że do tej pory tego nie było, to nie należy do rzeczy: prawo »drakońskie« nie znało dobrze płatnych radców i nadradców, a pomimo tego ustawa dzisiejsza jest im najlepszą matką.

Zdrowy rozsądek chłopski mówi, że kto spełnia czynności w kościele, objęte rozporządzeniem władz duchownych, uświęcone zwyczajem — jest funkcyonaryuszem i powinien być otoczony ciepłem prawa.

Dobrze byłoby, ażeby kraj, państwo zastosowały płacę złotokołnierzowców do rozmiarów ich pracy, ktora jest wykonywaną w oznaczonej porze.

Pracy organistów Wydział kraj. nie umiałby ocenić, bo jej nie zna, chociaż władza chcąc sumiennie spełniać obowiązki, nałożone na nią przez społeczeństwo (a więc i przez organistów) powinna o wszystkiem mieć dokładne pojęcie.

Jeżeli stosunek organisty do proboszcza ma być prywatno-prawny, to na co Wydział kraj. proponuje dla pierwszych 200 K.? Widząc to obszarnik i propinator, zarządają dla swoich... takich samych względów.

Najprzew. Konsystorze mają słuszność, żądając odróżnienia organistów od służby kościelnej i wydatków liturgicznych. Wyraz »służba« oznaczał wszystkich, którzy wykonywali swe czynności w rozmaitych instytucyach, a kiedy biurokratyzm uczuł się »na siłach«, okazała się potrzeba wytworzenia stopni i nazw; tak powstał radca, nadradca itd. Są oni czasem wielkimi panami, z góry patrząc na organistów, chociaż żyją z wypełniania »służby«.

W ostatnich czasach nawet służba prywatna, t. j. oficyaliści prywatni zmienili swą nazwę na urzędników prywatnych, dlaczegoż organista, jako człowiek inteligentny ma dźwigać zaśniedziałą nazwę »sługi«, chociaż jego czynność wskazana przepisami kościoła kat. jest piękniejszą, aniżeli człowieka stojącego przy okienku pocztowem i przyjmującego pakunki, listy itp. lub sądzącego pijaków, złodziei itd.

W instytucyach państwowych i autonomicznych, do niedawna panował zwyczaj prywatno-prawny. Ludzie ciężko pracujący zależeli od naczelnika, płaca ich była podobną organistowskiej. Dzisiaj inaczej! Ulękli się strajku więc wytworzono niższe rangi urzędnicze. #

Całe szeregi urzędników niższych rang są przydani urzędom, a przy kościele dla organisty nie ma funduszów, ani ustawy. Nawet dla egzekutorów są fundusze, dla ks. wikarych i organistów nie ma nic. Kiedy ustawa zna tylko proboszczów, najlepiej byłoby wszystkich innych pracujących przy kościołach wypędzić. — Żądać pracy, a nie dać zapłaty jest niesumiennością.

Krzywdy czynione organistom przez proboszczów wykazaliśmy, ale organiści pracują dla parafij, a władza nie jest właścicielem funduszów, ani doradcą sejmu, gdzie zasiadają posłowie, mający spełnić wolę wyborców.

W odpowiedzi krzywdzącą nas opinię Wydziału kraj. będziemy się organizować, a wyjaśniając naszą sprawę posłom, przez ich usta otworzymy sobie ustawę słuszną i sprawiedliwszą!

W górę serca!

Po 20 letnich mozolnych zabiegach doczekaliśmy się rzekomo polepszenia bytu. Na dniu 12. listopada br. Sejm uchwalił ustawę kunkurencyjną zmieniając § 12. gdzie wyznaczył 400 kor. rocznie na utrzymanie organistów względnie dyaków i na pokrycie wydatków z odprawianiem liturgii połączonych.

Ponieważ ks. proboszczowie mając inne źródła na pokrycie wymienionych wydatków nie ściągali z parafian 200 kor. ustawą określonych, spodziewać się należy, że i obecnie widząc nędzę organistów całe 400 kor. dla nich przeznaczą.

Nowa ustawa nie czyni w prawdzie zadość słusznym naszym żądaniom, wszelako miło mi jest podzielić się z Wami Kochani Koledzy wiadomością tak długo oczekiwaną, którą z radością winniście przyjąć i tem goręciej zachęcając się do dalszej wspólnej pracy, dążąć do zupełnej reformy naszego stanu i poprawy bytu, co się nam jako funkcyonaryuszom kościoła słusznie należy.

Z wdzięcznością należy wyrazić podziękowanie zacnym posłom jak pp. br. Brunickiemu, hr. Tyszkiewiczowi, Kramarczykowi, Bojce, Strapińskiemu, ks. Stojałowskiemu, Szajerowi, Potoczkowi i innym, którzy już teraz pragnąc prawdziwej reformy i polepszenia bytu organist. wyraźnie się tego domagali. Ks. Wilczkiewiczowi, który jakkolwiek niesłusznie i niepotrzebnie w złem świetle przedstawił nasz Komitet i Redakcyę posądzając nas o samozwańczość i socyalizm należy się podziękowanie, bo przemawiał za nami w Sejmie.

Cześć im zato i całemu Sejmowi jako też cześć Najprzew. Arcypasterzom za łaskawe poparcie, bo przy pomocy ich chociaż tę okruszynę chleba zapewniono nam ustawą. Cieszcie się więc Koledzy, którzyście wspólnie znami w jakikolwiek sposób pracowali dziękując Bogu żeście tego doczekali, bo wielu, którzy z nami pracę rozpoczęli, śpią już w zimnej mogile.

Wy zaś Koledzy skąpcy, gnuśni, niedojrzali lub tchórzliwi, do których jak widać i p. Surzyński pragnie należeć, którzyście po części z braku inteligencyi i miłości bliźniego lub strachu przed przełożonymi, nie dowierzająco spoglądając stroniliście od nas, zrozumcie teraz swój błąd i starajcie się jak najprędzej poprawić szkaradę postępku, łącząc się z nami w pracy nad zupełnem polepszeniem bytu. Inaczej stalibyście się pasożytami niegodnymi pożywać chleba, pracą drugich wywalczonego. Niechaj każdy zaprenumeruję sobie „Głos organistowski“ przy pomocy, którego tych 400 kor. wywalczyliśmy, bo przy nim wszystko uregulujemy. Czytajcie go pilnie, bo będzie tam to co zapowiedziano w ostatnim numerze i objaśnienia sposobu korzystania z nowej ustawy bez zatargów z przełożonymi.

Nie obawiajcie się pogróżek. Najprzew. Arcypasterze wzięli nas w opiekę w obec czego najbardziej źle usposobiony nam ks. proboszcz nie będzie was prześladować, jak to już wielu z nich tej roboty zaprzestało. Mamy nadzieję, że już blisko do porozumienia, ustanie poniewierka i krzywda z jednej, a żale z drugiej strony i będzie dobrze obu stronom.

Starajmy się wyplewić błędy z pośród nas, szanując swych przełożonych, spełniajmy sumiennie swe obowiązki organistowskie byle nie sługi plebańskiego, bo takimi nie jesteśmy i nie będziemy. — Postępujmy uczciwie i szlachetnie ażebyśmy na wypadek doznanych krzywd, czyści stanąć mogli przed Władzą, która nam obrony nie odmówi.

Pismo nasze przestanie wywlekać na światło dzienne kwestyi drażliwych, w przekonaniu, że takowe w drodze apelacyjnej zastaną załatwione. Daj to Boże, bo nie bardzo przyjemnie żalić się na przełożonego, ale też nie miło znosić krzywdy.

Wiel. Ks. proboszczowie chciejcie uznać i wspierać nasze dobre chęci i zamiary dążące do polepszenia bytu i podniesienia muzyki kośc., bo ważniejsze jest rozszerzanie cnót i chwały Bożej aniżeli wyciąganie marnej korzyści z usług nie racyonalnych. Uwolnijcie organistów od posług na plebanii i w kościele do czego macie niższą służbę, niech oni będą tem, jak ich nazwa wskazuje i niech pełnią to czego od nich kośctół katolicki żąda. My organiści będziemy umieli to ocenić, a Bóg łaski nie poskąpi do czego nam Boże dopomóż.

W następnych numerach będziemy omawiać nową ustawę, jej niedokładności, zabezpieczenie na starość i w ogólności; tudzież zwołanie olbrzymiego wiecu w Przemyślu?

Wasz szczery

Ciepielowski

członek komitetu

Jasełka.

Wiele się słyszy i czyta o teatrach i za wiele się dla teatrów uchwala subwencyi (n. p. teraz uchwalono aż 74,000 kor.) chociaż z teatru włościanie nawet z ludowego wcale nie korzystają, większość włościan nawet wyrazu „teatr“ nie rozumie. W zamian zato o organistach nic nie można ani słyszeć ani czytać, ani też dla nich nie można się doprosić chociaż lichej na skromne utrzymanie płacy. A przecież organiści najlepiej przysłużyć by się mogli tradycyom narodowym, rozpowszechniając Jasełka ten najmilszy teatr ludowy, brak jednak funduszu na to im nie pozwala.

Oni to jednak pierwsi i po raz pierwszy jeszcze jako uczniowie szkoły organistowskiej pod kierunkiem Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie odegrali w sali teatralnej w dniach 23. i 27. grudnia 1891 to wspaniałe i rozrzewniające oratoryum. To też „Tygodnik kat.“ chlubnie się wyraża w Nr. 2 z r. 1892: „Cześć niech będzie Biskupowi i Kapłanom, którzy stoją na straży tradycyj narodowych, którzy budzą zapał do życia religijnego, którzy wspomnienie lat pacholęcych obudzają w nas, z nami się rozrzewniają, śpiewają i modlą! Cześć kapłanom co pojmując ducha Biskupa swego nie skąpią pracy, czasu i grosza, by podtrzymać ducha, wiary i miłości ojczyzny! Cześć **Amatorom**, którzy chętnie ofiarują swe siły do dzieła, które Bogu chwałę, a ludziom dobrej woli pokój i szczęście gotuje“...

Jasełka budzą u każdego z nas najmilsze wspomnienie i najszczerszą chęć okazania ludowi tego cośmy się nauczyli, jednakże bez materyalnej pomocy, chęci nasze nie dojdą do skutku: To też z bolem serca czyta się jak niektóre gazety przedrwiwają przemówienia posłów włościańskikh Kramarczyka i Szajera, którzy mieli słuszność występując przeciw obecnemu kierunkowi teatrów, a dopominając się o poparcie teatrów ludowych.

Próbujmy jednak Koledzy chociaż nie mamy z nikąd poparcia, a może się uda ta piękna zabawa, która łączy uciechy z pożytkiem, ta zabawa święta, która rozweselając serce człowieka uświęca je, do Boga podnosi i z Nim jednoczy, a żywem uobecnieniem Tajemnicy Bożego Narodzenia trafimy pewnie do serca ludu i sprawimy, że będzie „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Pisałem w dniu św. Cecylii.

Organista z pod Karpat.

Wyciąg z kurendy 27. wydanej przez ś. p. Biskupa Łobosa dla dyec. tarnowskiej.

Porządek nabożeństw dla kościołów parafialnych.

(Dokończenie)

6. Nabożeństwo 40-godzinne: Do uwag w rubryceli zawartych dodajemy, że nabożeństwo to rozpoczyna się o 5-ej godz. rano, jeśli dostateczna do adoracyi liczba wiernych jest już w kościele obecną; kończą się zaś o 6-ej, a w trzeci dzień o 7-ej wieczorem. Po Prymaryi odprawia się jutrznia, o ile to z powodu zgłaszających się do Spowiedzi św. jest możliwem. Przed ołtarzem, na którym N. Sakrament wystawiony, prócz Prymaryi i Sumy innej Mszy św. odprawiać nie wolno. Przed N. Sakramentem powinni członkowie bractw i gmin kolejno godzinami klęczeć ze światłem, śpiewając różaniec, litanie i pieśni pobożne. Kazanie odbywa się w Niedzielę na Sumie, w następne dwa dni na nieszporach, a to w kościołach o jednym kapłanie w miarę możności. Nabożeństwo kończy sie w pierwsze dwa dni suplikacyami i błogosławieństwem, zaś w trzeci dzień processyą i „Te Deum“.

Jeśli nabożeństwo to odbywa się w ostatki, celebrans po schowaniu N. Sakramentu i odśpiewaniu ostatniego „Niechaj będzie pochwalony“ bierze relikwiarz z partykułą krzyża św., okadza tenże i zwrócony do ludu intonuje: „Jezu Chryste Panie miły“ lub Wisi na krzyżu“ i podaje do całowania.

7. Gorzkie żale odbywają się w Niedziele W. Postu zamiast nieszporów i katechizacyi. Po wystawieniu N. Sakramentu w puszce na tronie wśród śpiewu: Śty, Śty, Śty, bez udzielania benedykcyi, klęka celebrans na stopniu ołtarza, intonuje: „Gorzkie żale“ i zajmuje miejsce przed klęcznikiem, na boku przygotowanym. Przy zakończeniu zasłania N. Sakrament na słowa: „Któryś cierpiał“ i głosi kazanie pasyjne.

Po kazaniu supplikacye, błogosławieństwo N. Sakramentem, podanie relikwii krzyża św. do ucałowania, podczas czego lud śpiewa pieśń o Męce P.

Uwaga. Na zakończenie „Stacyj“ w Piątki lub Soboty W. Postu odbywanych, wolno udzielić błogosławieństwa N. Sakramentem w puszce.

8. Uroczystość Bożego Ciała. Po Sumie w samo Święto (a w razie przeszkody w niedzielę lub w Oktawie), odbywa się solenna processya z 4 ołtarzami, która przy tym samym kościele raz tylko może być w tym samym roku odprawioną. Na processyę tę należy wziąść korporał pod monstrancyę z powodu stawiania jej na ołtarzach.

Processye wśród Oktawy kończą się śpiewem: „Rex Christe.“,.. „Przed tak wielkim“.. ostatnia zaś: „Te Deum“.

9. Nabożeństwo majowe, może być według stosunków miejscowych odprawianem rano po Mszy św., lub wieczorem w stałej naprzód oznaczonej godzinie.

Składa się z litanii do N. Panny, krótkiej nauki lub czytania, śpiewanej antyfony „Pod Twoją obronę“, modlitw do N. Maryi P. i św. Józefa, oraz pieśni pobożnej. Na zakończenie wolno udzielić błogosławieństwa N. Sakramentem, jeśli dostateczna liczba wiernych się zbiera. Nadto polecamy, aby pierwsze i ostatnie nabożeństwo majowe odbyło się z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancyi, przy zakończeniu z processyą i Te Deum.

10. Nabożeństwo różańcowe. odprawia się przez miesiąc Październik co do czasu i błogosławieństwa N. Sakramentem analogicznie do nabożeństwa majowego; — składa się zaś ze Składu Apost.. i 3 Zdrowaś Marya, a następnie z jednej części różańca, którą kapłan z ludem naprzemian odmawia, litanii do N. M. P.. oraz modlitwy do N. P. i św. Józefa i pokropienia ludu wodą święconą.

11. Nabożeństwa nadzwyczajne do polecenia, o ile na to stosunki miejscowe pozwalają:

1. Nowenna przed uroczystością Narodzenia Pańskiego. — Można ją odprawiać po roratach lub wieczorem.

2. Adoracya N. Sakramentu w pierwszy (a w razie przeszkody w następny) Piątek każdego miesiąca. Odprawia się od Wotywy aż do nieszporów z wystawieniem w monstrancyi. ku czemu specyalny indult od nas uzyskać należy.

3. Nabożeństwo Czerwcowe — gdzie istnieje Apostolstwo modlitwy, składa się z wotywy z wystawieniem N. Sakramentu w puszce, litanii o Najsł. Imieni Jezus. pacierzy błogosławieństwa.

4. Nabożeństwo Najsł. Serce Jezusowego — odprawia się Wotywa z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancyi

Uwaga co do indultu jak ad 2.

Dodatek o śpiewie kościelnym. Z szczególną troskliwością starać się należy o wykształcenie parafian w śpiewie kościelnym, który obudza pobożność i ozdobę liturgii stanowi. Wdzięcznie brzmią pieśni mszalne, o N. Sakramencie, o N. M. P., Kolędy i t. d., a tem więcej śpiewy łacińskie: Haec est dies, Salve Regina i Te Deum!

Dla zaprowadzenia jednostajności i uchylenia rażących w śpiewie błędów, należy kształcenie w śpiewie oprzeć na „śpiewniku dyecezalnym“.

Nauką śpiewu powinni się zajmować kapłani po skończonych nieszporach — jeśli potrzebne do tego zdolności i wprawę posiadają.

Dan w Rezydencyi Naszej.

Tarnów dnia 4. Października 1897.

IGNACY, biskup.

Wrażenia z Wielkiego Tygodnia.

(Ciąg dalszy).

Przerwałem ten artykuł, by w kilku Numerach zrobić miejsce na wezwania do wieców przedsejmowych podpisywania petycyj i t. d. gdy już sejm się skończył i co można było zrobić. zrobiono, wracam do mego przedmiotu. A ważny to przedmiot bo wielki jak sama nazwa wskazuje i chciałbym by Szanownym Kolegom utkwił w pamięci, aby gdy nadejdzie W. Tydzień, baczną zwracali uwagę na święte czynności i wszystkie braki spostrzeżone skrzętnie notowali, takim katalogiem sprawimy uciechę św Kongregacyi obrzędów w Rzymie. Skończyłem na Palmowej niedzieli jeszczeby wiele o niej można pisać, brakłoby jednak miejsca i czasu, to tylko nadmieniam, że Antyfona przy uderzeniu krzyża palmą; *„Scriptum est enim“* to właściwie Antyfona na Magnificat z Nieszpór, które się zwykle w niedziele postu nie odprawiają, a bywają zastępowane Gorzkiemi żalami, chociaż właściwie Gorzkie żale a raczej część tychże winna być śpiewana **po Nieszporach.**

I to jeszcze powtarzam, że tak ceremonie, jak modły i czytania, zmierzają do tego aby grzeszników skłonić do pokuty i życia poprawy. Już w pierwszej lekcyi Jutrzni Jeremiasz wzywa bramy nieba by się okryły żałobą nad złościami ludzkiemi: „Zdumiejcie się niebiosa nad tym, a bramy jego spustoszcie się bardzo, mówi Pan. Bo dwie złości uczynił lud mój. Mnie **opuścił** źródło wody żywej a ukopali sobie cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać! A w drugiej lekcyi: „Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz żeś ty opuściła Pana Boga twego, a iż nie masz bojaźni mojej u ciebie, mówi Pan zastępów. Od wieku złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: **nie będę służyła**“! Z tych słów widać, że grzech jest aktem nieposłuszeństwa i pychy, tylko aktem pokory zgładzony być może, a gdzież większe upokorzenie jak nie w akcie spowiedzi? Kościół chcąc nas do tego przytrudnego aktu przygotować stawia nam przed oczy pokorę samego Chrystusa Pana, czytając dziś aż 4 razy wyjątek z listu św. Pawła do Filipensów: „Bracia, to w sobie czujcie co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej nie poczytał za drapiestwo. że był równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą naleziony jako człowiek“. Jest to Kapitulum w pierwszych i drugich nieszporach, w Tercyi i lekcya we Mszy św. Kapitulum na Sekstę to dalszy ciąg tego listu: „Upokorzył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, dlatego też i Bóg wywyższył go i dał mu imię, które jest nad wszytkie imiona“. Widząc taki przykład upokorzenia w Chrystusie Jezusie winniśmy się i my upokorzyć i do tego nas skłania dalszy ciąg tego listu czytamy w Kapitulum Nony: „Na imię Jezus wszelkie kolano niech klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a wszelki język niech wyznaje, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“. Czytając te słowa w lekcyi Mszy Celebrans sam dla dania przykładu **przyklęka.**

Przejdźmy teraz do poniedziałku; tu kościół stawia za wzór pokuty i nawrócenia Maryą Magdaleną jawnogrzesznicę. Pan Jezus po uroczystym wjeździe wrócił na noc z Jerozolimy do Betanii w dom Szymona trędowatego, który sprawił wieczerzę, Marta usługiwała, a Łazarz zmartwychwstały był jednym z gości.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

„Czas“ z dnia 10. listopada b. r. o śpiewnikach wydania krakowskiego pisze:

»Niema jeszcze roku temu, jak staraniem Tow. wzaj. pomocy organistów ukazała się w Krakowie część pierwsza śpiewnika, zawierająca muzykę 320 pieśni kościelnych (adwentowych, kolęd, pieśni postnych, wielkanocnych i o Wniebowstąpieniu Pańskiem). Pisaliśmy wówczas o tem wydawnictwie ze wszechmiar wzorowem, które zyskało sobie pochwały uwag fachowych i gorąco zalecone zostało przez władze kościelne. Obecnie wyszedł tekst całkowity do tych melodyj, zebrany w niewielkiej książeczce. Jest to uzupełnienie konieczne, a tem więcej zalecenia godne, że cena dziełka o 180 str. jest przystępna nietylko każdemu organiście, ale każdemu śpiewakowi wiejskiemu, dziecku szkolnemu niemal poprostu śmiesznie niska. Egzemplarze są w płótno i papier oprawne. Tekst pieśni ułożony jest tym samym porządkiem co poprzedni zbiór muzyki i tymi samymi numerami opatrzony, co ogromnie ułatwia szukanie. Nie znamy drugiego zbioru polskiego tak obfitego i tak wyczerpującego, chyba w starych wydaniach, niebędących w handlu, a nadto niezawsze dokładnych i poprawnych. Tekst obecnie wydany niewątpliwie znajdzie szerokie rozpowszechnienie wśród ludu, młodzieży szkolnej i bractw kościelnych, nie mówiąc o tem, że posiadać go powinien każdy organista. Tak starannie zaś i sumiennie rozpoczętemu dziełu życzymy, ażeby jak najprędzej doczekało się dalszego ciągu, który być ma zbiór melodyj i tekstów pieśni o Matce Boskiej i o świętych Pańskich. Skład główny »Śpiewnika« znajduje się w Krakowie w księgarni Ant. Piwarskiego.

Pastorałki, czyli zbiór preludyj organowych na czas Bożego Narodzenia, utworu ś. p. Winc. Rychlinga, byłego prof. gry organowej w konserwatoryum krakowskiem — został zebrany przez S. Niepielskiego, dyr. chóru przy kośc. akademickim w Krakowie, a wydany przez Tow. Wzajem. Pomocy Organistów dyecezyi krakowskiej — wyszedł z druku i zawiera.

54 pastorałek W. Rychlińskiego, 4 F., a 2 St. Niepielskiego, ul. św. Jana l. 3. w Krakowie, za cenę 3 K. i 10 h. na przesyłkę.

O wartości Pastorałek da się powiedzieć, że wszystkie numera są arcydziełami w swoim rodzaju. Nasze kolędy są znakomite, czego zazdroszczą nam inne narody; muzyka wyż wymienionych pastorałek jest wcieleniem słów kolędowych. Czem więcej motywów swojskich, tem utwór piękniejszy, czego słuchając, tem więcej czujemy się u siebie.

Piękna tkanina harmoniczna ubiera tu melodyę jasną i prostą a czystą, jak serce Polaka, która znowu odwdzięczając się tryska samodzielnie, omijając nadmiaru modulacyi używanej przez umysły nie mogące podnieść się ku wyżynie, więc imponujące matematyką, chociaż ta ostatnia nigdy jałowości umysłu nie zastąpi ani przed okiem krytyka się nie zasłoni. Nawet zdwojony i stojący »bas« (pedał) swoją sielankowością, nie służy tutaj ciężkiej, przesuwającej się harmonii, lecz dostrajając się do całości, pomaga jej być uwydatnieniem piękna.

Pastorałki wymienione są oryginalne; autorowie nie szukają wzorów obcych. I nic dziwnego. Takich wzorów znaleźć nigdzie nie można. Trzeba być Polakiem i lutnię nastroić po polsku a wtenczas zgromadziwszy braci naokoło siebie, wzbudza się podziw u obcych.

Nasi organiści posługują się w czasie Bożego Narodzenia preludyami nie mającemi żadnej styczności z kolędami, wymienione preludya, powinny się znajdywać u każdego organisty.

Piękne, potrzebne i nie drogie preludya — niech każdy z naszych Kolegów zamówi je sobie.

Już wyszedł z druku podręcznik kieszonkowy, zawierający 60 łatwych preludyi na organy lub harmonium, które dla użytku organistów i zakładów naukowych, zebrał i ułożył Stefan Surzyński.

Tegoż autora wyszedł z druku podręcznik do nauki śpiewu. Preludya za cenę 3 K., a podręcznik do nauki śpiewu za cenę 1 K. 20 hal. nabyć można w księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Wymienione preludya są nadzwyczaj łatwe o pięknej formie, nowożytnej harmonii a dynamika jest rozumną. Podręcznik do nauki śpiewu składa się z dwóch części: teorytycznej i praktycznej. Mówiąc o nutach, autor wykłada toktem syntentycznym, co także spostrzegamy w rozdziale o liniach. Widocznie autorowi sprzykszyła się stara, bezzębna i bezduszna metoda, szuka nowych dróg. I dobrze robi. Druga część podręcznika jest wzorowa, w pierwszej definicye nie wszędzie są dobre np. „Kwintą nazywamy przedział między pierwszym a piątym stopniem. Składa się ona z trzech całych tonów i jednego półtonu“.

„Kwinta“ wyraz łaciński jest piątym stopniem, a przedział jest odległością muz. miejscem wolnem, dającem się wymierzyć i zapełnić. Kwinta nie składa się z tonów, ale jest samą w sobie tonem, a tylko odległość da się zapełnić zależnie od nas ułożonymi tonami.

Także mówiąc o gamie dyatonicznej, wypadało mówić najprzód o odległościach muz. Kiedy uczeń wie, co to jest pół i cały ton, nie trudno mu będzie zapamiętać wewnętrzny układ gamy.

Pomimo tego, podręcznik wymieniony jest dziełem znakomitem, potrzebnem dla organistów i nauczycieli śpiewu. Polecamy go jakoteż preludya naszym Kolegom.

Czy pp. Marszałek St. i Czerepak A. wiedzą, że posłane im gazetki zwrócono nam? Gdzie się znajduje Stec Feliks?

Byłem organistą w parafii K. obok Myślenic. Po kilku miesiącach służby, zmusił mię ks. proboszcz do przyjęcia obowiązków sklepikarza Kółka rol.

Siedząc w sklepie, byłem pozbawiony dochodów z parafii jak z opłatków i t. d.

Wskutek tego nie chciałem być sklepikarzem, za co ks. proboszcz pozbawił mię posady organistowskiej, nie pozwalając mi pomimo prośby, ani 24 godzin zostać na organistówce!

Mie mając pieniędzy, musiałem iść jak wygnaniec sybirski pieszo o głodzie i chłodzie, pod strzechę rodzinną odległą o 10 mil drogi.

Na obecnej posadzie jestem lat 6 gdzie przymieram z głodu, bo całe moje utrzymanie wynosi 305 kor. *A.*

Gdzie są pieniądze zebrane na zgromadzeniu organistów w Chrzanowie? Prosimy o ich nadesłanie.

Buszurka o „znaczeniu opłatków“ w tych dniach wyjdzie. Sprzedawać ją można przed i po Bożem Narodzeniu. Prosimy, aby Koledzy jak najprędzej ją zamawiali, abyśmy mogli znać chociaż w przybliżeniu liczbę odbiorców.

Przysłanych artykułów jeszcze nie umieszczamy, wskutek braku miejsca.

Prosiliśmy Najprzew. Konsystorzy o pozwolenie organistom nakrywania głowy na pogrzebach.

Najprzew. Konsystorz przemyski, do prośby się przychylił, przesyłając pozwolenie na ręce Komitetu organistowskiego w Stryju. Jednak pozwolenie to, nie jest zupełne bo za każdą razą organiści muszą się ks. proboszczom opowiadać, którzy mogą potrzeby nie uznać.

Dlatego organiści dyecezyi przemyskiej, proszą, ażeby im wolno było na pogrzebach głowę nakrywać nie zależnie od kaprysu lecz w potrzebie.

Inni Najprzew. Konsystorze pozwolenia nie dali, chociaż to nic nie kosztuje, ani jest czemś nadzwyczajnem. W krajach cywilizowanych, nikt z odkrytą głową po pogrzebach nie chodzi, lecz chodzą w kapeluszach lub czapkach względnie do pory roku. U nas gdzie tyle ciemnoty, zwyczaj ten zastosować się nie da, dlatego organiści przedłożyli swoje prośby przez ręce swego Komitetu, czego im nie uwzględniono, chociaż okrycie głowy odpowiednią czapką nie gorszyłoby nawet najzacofańszych parafian.

Ks. Wilczkiewicz mówił w Sejmie bardzo wiele o popieraniu organistów, a tu nawet do takiej „probnostki" nie chcą się przychylić.

Całe stosy listów organistowskich domagających się nakrycia głowy mamy przed oczyma.

Ze względu, że wielu organistów wskutek przeziębienia cierpi na głowę, prosimy najprzew. Konsystorzy wszystkich dyecezyj, aby raczyli czyniąc zadość potrzebie pozwolić organistom nakrywać głowy na pogrzebach.

Prosimy także o łaskawe zajęcie się sprawą mieszkań organistowskich, których w wielu parafich już wcale nie ma, lub są podobne do nor zwierzęcych.

Koledzy upominają się o zwołanie wiecu. Wiemy co mamy dalej robić, a do wiecu nie mieliśmy czasu się przygotować. Na to potrzeba kilka miesięcy czasu.

Ponieważ dobrze byłoby się zebrać i wspólnie zachęcić do dalszej pracy zwołamy zgromadzenie poufne co różnić się będzie od wiecu, że każdy uczestnik dostanie zaproszenie.

Wtym celu cały Komitet się porozumie i Kolegów zawiadamiając zaprosi.

Organiści, przyślijcie prenumeratę ile możności cało roczną i niezapominajcie o celach wspólnych.

Chcąc w przyszłości w Sejmie odnieść zupełne zwycięstwo, należy naszą gazetkę posyłać posłom. Niech każdy z organistów złoży na ten cel co może bo koszta będą znaczne. Sami nic nie zrobimy, pomóżcie materyalnie a wydany grosz nie będzie stracony.

Kolegom i czytelnikom naszym życzymy wesołych świąt.

W ubiegłym miesiącu, dwom naszym Kolegom wypowiedziano posady. Wnieśliśmy podania do najprzew. Konsystorzy.

Zbliża się chwila roznoszenia opłatków. Nie „włażcież" w drogę jeden drugiemu, bo to nie ładnie. Nie chcemy zdradzać nazwisk tak czyniących, w nadziei, że tego więcej nie uczynią.

W Staniątkach wymówiono organiście posadę, jak mówią z przyczyny ks. Jezuity B.

W Rzęsnie polskiej ks. proboszcz wydalił zacnego organistę. Ks. proboszczowi i jego otoczenin, nie podobało się nawet to. że organisty żona chodzi w kapeluszu chociaż jako stara kobieta, w Rzęsnie polskiej i za pieniądze kościelne się nie przebrała lecz w kapeluszu się wychowała!

Ks. proboszcz ubrany w myśliwski kożuszek z dubeltówką w ręku wybiegł na podwórze i krzyknął do idącego organisty: Zebrałeś pan kartofle, kapustę to się wynoś!... czemu się przysłuchiwali idący tamtędy ludzie.

Organista włożył znaczniejszą kwotę na sprawienie ziemi gruntu organistowskiego, ogrodzenie i t. d. musiał to wszystko zostawić, bo tak się ks. proboszczowi podobało.

Jest to jeden dowód więcej, że organiści nie powinni li tylko od samych proboszczów zależeć.

Także to nie ładnie, jak się dowiadujemy, że Głowiak i Krzaczewski, od dłuższego czasu o posadę tę się ubiegają.

W miasteczku W. ks. administrator chciał dostać prezentę na probostwo. Udał się więc prośbą do organisty obiecując mu „gruszki na wierzbie" i że do śmierci będzie mu dobrze. Organista spokrewniony i pokumany w całej parafii, rozwinąwszy agitacyę, dopomógł ks. administratorowi do zdobycia probostwa. Niebawem ks. prob. gospodyni organista się nie podobał, więc posadę mu wymówiono. Jednak parafianie nie dopuścili do wyrzucenia organisty, a ks. proboszcz zagalopowawszy się w najwstrętniejsze sprawki, rozmyśla dzisiaj w klasztorze nad zmiennością losu. O bo „figlarzy, Pan Bóg karze".

Jeden z Kolegów pisze: Uchwalono organistom 200 kor. chyba za skrzypienie drzwiami, a za grę na organach nic.

Kol. Pelc M. wyjechał do Ameryki.

Drukiem A. Olbricha w Stryju